

PARAFIA ZBUCZYN

Zbuczyn to ważne miejsce dla wszystkich okolicznych mieszkańców. Podążali oni do niego nie tylko, aby się modlić w miejscowym kościele. Już od początku XV wieku nazywany był wsią królewską i to za sprawą króla Władysława Jagiełły. Tu w okolicznych borach urządzał on polowania, tędy kazał wytyczyć drogę, którą przemierzał z Krakowa na Litwę i odwrotnie. Tędy też, jak głosi legenda, maszerowały wojska idące na bitwę pod Grunwaldem. Do dziś można jeszcze dopatrzeć się śladów po dawnej drodze królewskiej w lasach zbuczynskich.

Król Władysław Jagiełło nadał prawa miejskie Zbuczynowi. Miastem, a właściwie miasteczkiem pozostawał Zbuczyn przez ponad 350 lat. Otrzymał także w 1568 roku przywilej na targi, które co tydzień przyciągały okolicznych gospodarzy i rzemieślników. Miasteczko to było też siedzibą starostwa niegrodowego. W 1750 roku król August III Sas odebrał Zbuczynowi prawa miejskie. Bliskość szybciej rozwijających się Siedlec i Międzyrzecza, odebrała mu znaczenie handlowe, a karczmarze, których w Zbuczynie notowano dziesięciu, popadli w stan rolniczy¹.

Trwałym dziełem króla Jagiełły okazało się utworzenie w 1418 roku parafii Zbuczyn. Należała ona wówczas do diecezji krakowskiej i uposażona została przez króla dostatkowo 300 morgami ziemi. Jagiełło kazał zbudować drewniany kościół pod wezwaniem św. Biskupa Stanisława. Ponoć on sam, a później jego następcy byli kolatorami (opiekunami-dobrodziejami) tego kościoła. W 1589 roku wzniesiono drugi z kolei kościół drewniany. Trzeci, także drewniany, pobudowany został w 1738 roku. Kiedy przyszedł czas reformacji, był taki moment w kościele zbuczynskim, że przez pewien okres posiadał on duchownego bez święceń. Przy kościele w Zbuczynie była szkołka, szpital, a właściwie przytułek dla ubogich i starców. Z uwagi na wielość „dusz”, była to parafia ponętna i zyskowna. Trzeba też zaznaczyć, że trzech proboszczów z tej parafii zostało biskupami.

W 1669 roku zbuczynskie starostwo niegrodowe dostało się w dzierżawę Ignacemu Cieszkowskiemu, kasztelanowi z Liwa. Za tę dzierżawę płacił on „kwartę” (czwartą część od dochodu) na rzecz utrzymania wojsk zaciężnych. Od 1773 roku Zbuczyn przeszedł w wieczną dzierżawę rodziny Zielińskich, ale po trzecim rozbiorze, a dokładnie w 1818 roku Rosjanie ustanowili tu majorat rządowy, czyli majątek dziedziczny bez prawa jego odstąpienia i obciążania go długami. W 1844 roku otrzymał go Aleksy Mielnikow za zasługi wojenne. Majątkiem tym władały dwa pokolenia Mielnikowych. Ostatni, Mikołaj Mielnikow uciekał w 1915 roku z ustępującymi wojskami carskimi podczas I Wojny Światowej.

W Zbuczynie istniała także gmina, sąd, poczta konna (*fot. nr 21*). Ponoć po klęsce Napoleona pod Moskwą w 1812 roku, na Kongres Wiedeński traktem przez Zbuczyn zmierzał car Aleksander I (tu przepręgano mu konie u karety). Według wspomnień pisarki rodem z Plewek - Wandy Grochowskiej (*fot. nr 22*), która podpisywała się „Wieśniaczka znad Wisły”, budynek stacji poczty konnej w Zbuczynie był ostatnim postojem skazanych na Sybir, gdzie żegnali się oni z rodzinami. Większość skazańców ginęła tam, były jednak przypadki udanych ucieczek.



21. Dawny budynek gminy Zbuczyn. Zdjęcie z początku XX wieku

¹ Maciej Podgórski: Traktem bitym przez Podlasie. KAW, Lublin, 1982



22. Wanda Grochowska,
poetka z Plewek

Akta z 1860 roku wyliczają 69 wiosek z 7000 wiernych, należących do tej rozległej parafii, z której później utworzono szereg mniejszych: **Krzesk, Radzików, Radomyśl, Wiśniew, Zembry**. Po upadku Powstania Styczniowego, skonfiskowano w 1866 roku 160 ha ziemi parafialnej. Na tych gruntach, rozparcelowanych potem wśród chłopów-włościan, powstał tzw. „Zbuczyn poduchowne” lub inaczej „księżyzna”.

W historii parafii Zbuczyn zdarzyło się, że mianowany w 1863 roku na proboszcza ks. Nikodem Józef Nałęcz Małachowski zarządził parafią przez 56 lat, czyli do 1919 roku. Dzięki lojalności proboszcza wobec władzy zaborczej, a także dzięki staraniom Eustachego Wójcikowskiego, ówczesnego właściciela dóbr w Tchorzewie, zwrócono parafii prawie 4 morgi gruntu wykorzystanego pod budowę nowego, tym razem murowanego kościoła i jedną morgę na cmentarz grzebalny. Nowy kościół staraniem proboszcza i groszem parafian budowano przez osiem lat (1880-1888). Gdy popatrzymy na starą fotografię wykonaną przed stu laty widzimy, że otoczenie kościoła różni się od dzisiejszego (*fol. nr 23,24*). Okoliczność budowy kościoła w Zbuczynie, uwieczniła wierszem wyżej



23. Kościół parafialny w Zbuczynie. Zdjęcie z początku XX wieku

wspomniana poetka Wanda Grochowska z Plewek, która żyła i tworzyła jeszcze w okresie międzywojennym. Pamiętana jest ona do dzisiaj, jako nauczycielka ojczystego języka na tajnych kompletach w Zbuczynie. W 1919 roku majątek zbiegłego Mielnikowa rozparcelowano, jako pierwszy w niepodległej Polsce. Tak powstał Zbuczyn – parcela. Około 1924 roku wybudowano w Zbuczynie nowy bu-



24. Kościół parafialny w Zbuczynie. Zdjęcie z 2002 roku

dynek na potrzeby szkoły podstawowej (*fot. nr 25*). Według przekazu rodzinnego głównym budowniczym tego obiektu był prawdopodobnie cieśla Jasiński.

Ludność parafii zbuczynskiej wyróżniała się religijnością. Mówiono, że kapłan miałby, kogo spowiadać, gdyby nawet usiadł na kamieniu. Na spowiedź wielkanocną ksiądz wyznaczał konkretne dni dla poszczególnych wsi, aby wszyscy mogli z niej skorzystać. Tak się ludzie cisnęli, że aż się konfesjonał ruszał. Na poranne nabożeństwo wielkanocne trzeba było wybrać się po północy, aby dostać się do wnętrza kościoła.

Po śmierci księdza Małachowskiego w 1919 roku, który przez 56 lat sprawował probostwo w zbuczynskim kościele, nowo mianowanym proboszczem został 78 letni ksiądz Julian Święcki. Niewiarygodne, ale przez minione pięćdziesiąt lat wikariuszował on księdzu Małachowskiemu. Zapamiętany został jako duchowny spełniający ważną rolę w dobroczynności duszpasterskiej. Za „gorliwą i cichą pracę kapłańską” wyniesiony został przez biskupa Przeździeckiego do godności kanonika honorowego katedry podlaskiej. Księdzu Julianowi Święckiemu pomagał w sprawowaniu funkcji proboszcza w parafii Zbuczyn ksiądz Mankiewicz. Tak los sprawił, że obaj ci kapłani zmarli w tym samym 1921 roku. Do dzisiejszego dnia tutejsza ludność wspomina, że ksiądz Mankiewicz był dla parafian duchowym autorytetem. Żył w wielkiej skromności materialnej, wręcz w ubóstwie. Na jego pogrzebie ponoć nawet Żydzi płakali. Ksiądz Mankiewicz pochowany jest przy głównej alei na starym cmentarzu w Zbuczynie.



25. Szkoła w Zbuczynie lata 30-te XX wieku

W 1926 roku na probostwo zbuczynskie skierowany został ks. Andrzej-Emil Olędzki. Wprawdzie stażem nie dorównał księdzu Małachowskiemu, lecz pasterzował Zbuczynowi przez 37 lat, do chwili swojej śmierci w 1963 roku. W tym czasie wieś Zbuczyn była gminą z wójtem, z pocztą, ze szkołą, z biblioteką, ze spółdzielnią mleczarską. Było też kółko rolnicze i ochotnicza straż pożarna. W dziesięciolecie odzyskania niepodległości Zbuczyn walnie włączył się w obchody patriotyczne. Sadzono pamiątkowe dęby, a w butelce zakopanej pod nimi umieszczono takie zapisane słowa: „Z głębokim przeświadczeniem, że po nas następujące w zmartwychwstałej Polsce pokolenia zabiegać będą, by z rosnącymi tymi dębami olbrzymiała siła i potęga drogiej nam Polski”. Patriotyzm w tym czasie silnie był zespolony z religijnością.

Bardzo prężnie wtedy działało powstałe przy kościele Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Rozrastał się także chór parafialny (założony w 1908 roku). Liczył on w 1927 roku dwadzieścia siedem osób. Duże zasługi na tym polu położył organista Waclaw Zbieć, który tę funkcję przejął po ojcu i sprawował ją w zbuczynskim kościele bez przerwy przez 52 lata. Na marginesie dodam, że gdy owdowiał drugą jego żoną została Leokadia z Orzełowskich, pochodząca ze wsi Radzików-Oczki. Trzeba tu zaznaczyć, że ludność chętnie kiedyś śpiewała. Nieliczne już dzisiaj stare lipy rosnące wokół kościoła w Zbuczynie pamiętają o tych czasach, kiedy w ich cieniu na murawie rozsiadano się, wyciągano węzełki z pajdami chleba, aby posilić się i doczekać nieszpórów. Dopiero po ich odśpiewaniu kończyła się zbożna niedziela ludu, dzień wytchnienia w Bogu².

Godzi się na koniec odnotować, że na przełomie 2005/2006 roku wewnątrz kościoła w Zbuczynie zostało poddane gruntownej restauracji. W chwili, gdy zamykam księgę (listopad 2006 roku), artysta ukończył malowanie w nawie głównej i przeszedł z rusztowaniem do naw bocznych. Wszystko to stało się za sprawą ofiarnego darczyńcy – Polikarpa (C-312) Maciejczyka, rodem ze Zdanów. Śmiem twierdzić, że za mego życia kościół w Zbuczynie nigdy nie miał tak pięknego wystroju. Okazuje się, że nawet w dzisiejszej dobie znajdują się ludzie, którzy chcą dawać, a nie tylko brać. Nasz kuzyn Polikarp Maciejczyk może mieć satysfakcję, bo za jego sprawą Świątynia w Zbuczynie przybrała wygląd, jakiego nie miała od początku swego istnienia.

² Jadwiga Stabińska OSBap: *Drogą dobrych uczynków*. Siedlce, Wydawnictwo Kurii Diecezjalnej, 1988.